

Jasiński, Janusz

Prusy Wschodnie a powstanie styczniowe : (ze szczególnym uwzględnieniem województwa płockiego)

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 3, 251-263

1984

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Janusz Jasiński

PRUSY WSCHODNIE A POWSTANIE STYCZNIOWE * ze szczególnym uwzględnieniem województwa płockiego

Do osób, które najbardziej ucieszyły się wiadomością o wybuchu powstania należał niewątpliwie Otto Bismarck. Oto bowiem został ostatecznie zerwany zarysowujący się modus vivendi między Królestwem Polskim a Petersburgiem. Powstała też realna szansa odwrócenia jeszcze niebezpieczniejszego aliansu francusko-rosyjskiego i tym samym zacieśnienia tradycyjnych więzi Prus z Rosją. Wreszcie tworzyła się okazja ukazania polityki siły wobec wewnętrznej opozycji w Prusach.

Oficjalnie Bismarck swoją wrogość wobec powstania motywował niebezpieczeństwem utraty zaboru pruskiego w razie zwycięstwa insurekcji, w co oczywiście nie wierzył. Niemniej, przez zbliżenie do Rosji, chciał i on jak najszybciej zdusić budzący się wyraźnie od 1861 r. polski ruch niepodległościowy w państwie pruskim. W tym duchu wyjaśnił mocarstwu europejskiemu oraz landtagowi pruskiemu swoje stanowisko wobec powstania¹.

Inna rzecz, że szereg posunięć Polaków ułatwiało mu tego rodzaju stawianie sprawy. Oto w 1861 r. w *Postaniu do wszystkich rodaków na ziemi polskiej* mieszkańcy Warszawy oświadczyli, że wszystkie terytoria sprzed I rozbioru, łącznie z Gdańskiem „są jedną Polską”². Podobnie na słynnym zjeździe w Horodle tegoż roku, protestując przeciwko zbrodni rozbiorów, żądano niepodległości Polski, przy czym w skład odbudowanego państwa miały wejść m. in. województwa: chełmińskie, malborskie, pomorskie oraz prowincja pruska, czyli Prusy Wschodnie³. Wreszcie, proklamacja Tymczasowego Rządu Narodowego z 7 lutego 1863 r. wzywała ludność zaboru pruskiego i austriackiego do udzielania pomocy powstaniu, a tym samym podkreślała wspólnotę narodową wszystkich zaborów⁴.

Jakby uzupełnieniem do tej proklamacji był artykuł w powstańczej „Prawdzie” z maja 1863 r., mówiący, że na razie nie ma warunków do podjęcia walki w Prusach, jednakże niebawem i na poszerzenie wojny przyjdzie właściwy moment. Tego rodzaju nastroje upowszechniały się w całej Polsce. Walkę o całość ziem Rzeczypospolitej uważano za naturalną konsekwencję

* Referat wygłoszony na sesji naukowej w Ciechanowie, zorganizowanej w 1983 r. przez Towarzystwo Ziemi Ciechanowskiej.

1 J. Feldman, *Bismarck a Polska*, wstęp L. Trzeciakowski, Warszawa 1980, ss. 236—356; S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, Warszawa 1972, ss. 395—401.

2 *Postanie do wszystkich rodaków na ziemi polskiej roku 1861*, [Warszawa 1861]. Ulotka, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, sygn. 406 194 II; ZSL [W. Przyborowski], *Historia dwóch lat (1861—1862)*, t. 2, Kraków 1893, s. 407.

3 [W. Przyborowski], *op. cit.*, t. 3, Kraków 1894, ss. 166—168; E. Mallszewski, *Rok 1863*, Warszawa [1923], ss. 28—30.

4 *Der Polenprozess im Jahre 1864. Eine vollständige Darstellung derselben*, Berlin 1865, s. 14; A. Giller, *Historia powstania narodu polskiego w 1861—1864 r.*, t. 1, Paryż 1867, ss. 110—111.

pokonania najsilniejszego przeciwnika, Rosji. Wyrazem takich poglądów była rozmowa prowadzona przez powstańców w nadgranicznej miejscowości mazurskiej, Rozogach, zimą 1863 r., przedstawiona sądowi pruskiemu przez Matyldę Gerlach, właścicielkę oberży: „Polacy mówili, że gdy skończą z Rosją, przyjdą do swoich braci i odbiorą kraj, który zabrały im Prusy, a króla Wilhelma uczynią mniejszym; mówili też, że będą wierni swej przysiędze dopóty, dopóki nie tylko rosyjska Polska zostanie oswobodzona, ale również niegdyś polskie części zostaną Prusom odebrane”⁵.

Słusznie przeto oceniając, że ostrze powstania politycznie skierowane jest przeciwko Prusom, rząd berliński wydał bezzwłocznie rozkazy zmierzające do odcięcia Królestwa i Litwy od swego państwa. Stosownie do nich, naczelny prezydent prowincji Prusy, Eichmann, już 29 stycznia 1863 r. rozkazał landratom w nadgranicznych powiatach ostrą kontrolę ruchu ludnościowego; następnie zakazano przesyłania broni i amunicji⁶.

Najgłośniejszym wydarzeniem o wymowie zresztą nie tyle militarnej, co politycznej było podpisanie tzw. konwencji Alvenslebena o porozumieniu armii pruskiej i rosyjskiej w celu zdławienia polskiej rewolucji. Jednakże Rosjanie, mimo usilnych starań Bismarcka, nie dopuścili wojsk pruskich do współdziałania na terenie Królestwa i Litwy, ograniczając pomoc pruską w rejonach nadgranicznych do wydalania zbiegów z Polski i do udzielania schronienia żołnierzom rosyjskim, przypartym do granicy przez powstańców⁷.

I rzeczywiście, Prusacy udzielali pomocy Rosjanom przez cały czas powstania. 3 lutego 1863 r., a więc jeszcze przed zaręczeniem wspomnianego porozumienia, gdy oddział Kołbego zaatakował Chorzele, Rosjanie uciekli do Prusaków w Opaleńcu. I bezzwłocznie oddział Prusaków z Wielbarka pomógł Rosjanom powrócić do Chorzel. Innym znów razem Rosjanie przetrzucali przez Nidzicę swoją broń. Zdezorientowany landrat początkowo ją zatrzymał, ale na rozkaz Berlina musiał przekazać przesyłkę wojskom rosyjskim⁸.

Policja pruska śledziła przede wszystkim tych polskich konspiratorów, którzy zajmowali się przesyłką broni i amunicji. W samym Królewcu aresztowała kilkanaście osób, a oprócz tego kilkadziesiąt na terenie całych Prus Wschodnich, najwięcej w Rozogach i okolicy, w Barczewie, w Piszcu i wielu innych miejscowościach. Specjalnie wstawili się w tropieniu szmugłu broni i amunicji inspektor policji Jagielski i komisarz Horres. Pierwszy z nich za zasługi położone na tym polu otrzymał z rąk konsula rosyjskiego w Królewcu krzyż św. Anny. W słynnym procesie moabickim Działyńskiego i towarzyszy sądono kilkunastu Polaków z Prus Wschodnich, ale Prusacy w sądach powiatowych Prus Wschodnich postawili w stan oskarżenia za mniejsze przewinienia kilkaset osób, obywateli Królestwa Pruskiego⁹.

W maju 1863 r. komisarzem Prus Wschodnich Rządu Narodowego został dr Kazimierz Szulc, jeden ze współzałożycieli Poznańskiego Towarzystwa

5 J. Jasiński, *Warmia wobec powstania styczniowego*, Roczniki Humanistyczne, 1972, t. 20, z. 2, s. 239.

6 E. Pauly, *Geschichte des 2. Ostpreussischen Grenadier-Regiments Nr 3*, T. 2: 1800—1885, Berlin 1885, s. 319; B. Groniowska, *Rola Prus Wschodnich w powstaniu styczniowym*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1960, nr 1, ss. 6—7.

7 J. Feldman, op. cit., s. 249 i in.

8 B. Groniowska, op. cit., s. 9; Königsberger Hartungsche Zeitung, 1863, nr 221: Dziennik Poznański, 1863, nr 191.

9 Najwięcej materiałów na ten temat znajdziemy w cytowanym źródłowym wydawnictwie *Der Polenprozess im Jahre 1864* ponadto w Zentrales Staatsarchiv, Dienststelle Merseburg (dalej ZSTA, Merseburg) w zespole Kammergericht.

Przyjaciół Nauk. Już wcześniej utrzymywał on bezpośrednie kontakty z Zygmuntem Padlewskim¹⁰. Właśnie Szulc zorganizował siałkę przerzutów broni do Królestwa Polskiego i na Litwę. Jeden ze szlaków broni prowadził z Królewca przez Braniewo, Olsztyn, Nidzicę ku granicy w różnych punktach, a inny szlak przez Biskupiec w Szczycieńskie, stąd ku granicy przez Wielbark lub przez Rozogi¹¹. Jeszcze inne drogi przemytu broni kierowano na szlak Wielkich Jezior, przez Pisz, Białą Piską, Ełk¹², a w kierunku na Litwę przez Wierzbolowo, Tylżę.

Przypatrzmy się nieco szczegółowiej postaci ks. Mariana Kwiatkowskiego z Janowa w powiecie przasnyskim. Jego działalność winna stanowić dobrą ilustrację współpracy Polaków po obu stronach kordonu na rzecz styczniowej insurekcji.

12 czerwca 1863 r. Wiktor Dobrosielski wystawił mu następującą nominację: „Naczelnik wojenny powiatu przasnyskiego mianuje obywatela ks. Kwiatkowskiego naczelnikiem miasta Janowa. Załączona instrukcja wskazuje mu Jego działania”¹³. Natomiast Brzezina, który oficjalnie był burmistrzem tego miasta, a z ramienia Rządu Narodowego pełnił funkcję naczelnika cywilnego powiatu przasnyskiego, mianował ks. Kwiatkowskiego naczelnikiem cywilnym Janowa, tym samym ks. Kwiatkowski skupił w swym ręku potrójną władzę: wojskową, cywilną i oczywiście kościelną. Brzezina, chcąc ułatwić mu działalność, jako burmistrz wzywał „wszelkie władze tak cywilne, jak i wojskowe nad porządkiem czuwające, aby W. Marianowi Kwiatkowskiemu, proboszczowi parafii Janów nie tylko przejazdu w kraju nie tamowały, ale i owszem, w razie potrzeby wszelkiej pomocy udzieliły raczyły oraz pobytu w guberniach tutejszych dozwoliły celem załatwienia interesów familijnych”¹⁴, jednocześnie zaopatrując go w bryczkę i parę silnych koni.

Jako naczelnik cywilny miał szeroki zakres obowiązków, spośród których do bardzo ważnych i trudnych należało zbieranie podatku narodowego. M. in. z zebranych tym sposobem funduszy przekazał za pośrednictwem studenta Leopolda Różyckiego do kasy Agentury Prus Wschodnich 416 florenów na zakup 50 tysięcy kapiszonów, a innym razem 1588 talarów na zakup sztucerów. Jako naczelnik cywilny miał także nie dopuścić do kradzieży w lasach Janowa, ponieważ „jest to majątek Polski, Rządu Narodowego”. Ks. Kwiatkowski był chyba proboszczem nietolerancyjnym. Oto niejaki Bielski zawinił czymś wobec sprawy narodowej i został zabity. Ks. Kwiatkowski nie chciał postawić na jego grobie krzyża, mimo próśb wdowy. Wówczas Dobrosielski upomniał proboszcza, że należy kierować się sprawiedliwością, a „nienawiść ludzka kończyć się powinna ze śmiercią”¹⁵. Innym razem ks. Kwiatkowski ostrzegwał karczmarsza warmińskiego z Butryn, Rafalskiego, iż grozi mu szubienica za to, że nie wierzy w zwycięstwo Polaków¹⁶.

Najtrudniejsze obowiązki miał ks. Kwiatkowski jako naczelnik wojenny. Dobrosielski, jego przełożony w sprawach wojennych nakazywał: „Z powodu

¹⁰ ZStA, Merseburg, Kammergericht, 97, X, 176. Pismo prokuratora Adlunga z 14 I 1864 r.

¹¹ R. Groniowska, op. cit., ss. 12—16.

¹² J. Jasiński, *Powiat piski a polskie powstania 1794—1864*, w: *Pisz. Z dziejów miasta i powiatu*, Olsztyn 1970, ss. 10—13.

¹³ ZStA, Merseburg, Kammergericht, Rep. 97, 179/2, k. 20. Pismo W. Dobrosielskiego z 12 VI 1863 r.

¹⁴ Ibidem. Pismo Brzeziny z 30 VII 1863 r.

¹⁵ Ibidem, k. 68. Pismo W. Dobrosielskiego niedatowane.

¹⁶ J. Jasiński, *Wojciech Kętrzyński w powstaniu styczniowym*, *Komunikaty Mazursko-Warmińskie*, 1987, nr 1—2, ss. 108—109.

położenia bliskiej granicy pruskiej, organizacja ta może przynieść duże usługi, musi się ksiądz nią zająć, zwłaszcza w zakresie sprowadzenia broni, zakres działania zależy od dobrej woli, to jest tajemnica, aby nie narażać się wobec rządu rosyjskiego. Byłoby dobrze, aby broń sprowadzona z Prus była dostarczona do Janowa lub okolicy”¹⁷. Ks. Kwiatkowski kontaktował się bezpośrednio z naczelnikiem oddziału strzelców konnych D. Herrmanem, prawdopodobnie obywatelem państwa pruskiego.

I rzeczywiście ks. Kwiatkowski największy wysiłek skierował na wypełnianie tych zadań. Jeździł wciąż po mazurskich wioskach i miasteczkach, nawiązywał liczne kontakty z kupcami, żandarmami, Żydami, chłopami, szczególnie często odwiedzał pobliską Nidzicę. Niejaki Niemirycz spod Nidzicy sprowadzał dla niego broń z Berlina. Świetną orientację w działalności ks. Kwiatkowskiego daje nam jego notes, zarekwirowany przez policję pruską. Pełno w nim nazwisk, miejscowości, wydatków na karabiny, kapiszony, lance, rewolwery itd. Udało mu się nawet przekupić pruskiego żandarma rodem z Poznańskiego, Ulkana, który dla niego konwojował transport broni¹⁸. Ks. Kwiatkowski nawiązał też kontakt z organizacją królewicką. Jeden z jej członków, wspomniany student Różycki, sprowadził broń z Drezna do Królewca, o czym bezzwłocznie zawiadomił Kwiatkowskiego. Wówczas proboszcz janowski wspólnie z Żydem Reichlandem udali się do Królewca po odbiór broni. Przy ładowaniu broni pomagał drugi student, Kętrzyński. Ale Żyd Reichland działał na dwa fronty. O transporcie broni zawiadomił nidzickiego landrata, na skutek czego furmanka została zatrzymana w Zimnej Wodzie pod Nidzicą. Ks. Kwiatkowski wracał inną drogą, dzięki czemu uniknął aresztowania. Nie wiedział jednak, jaką rolę odgrywa Reichland, toteż i następnym razem korzystał z jego pomocy.

Również i drugą przesyłką broni dla Janowa zajęli się Różycki z Kętrzyńskim. Oni to drogą morską wyprawili broń z Królewca do Braniewa, skąd miał ją zabrać furmankami ks. Kwiatkowski. Ten jednak został przez Prusaków zatrzymany w Nidzicy, wobec czego Różycki śpiesznie udał się do Janowa po nowy transport, a Kętrzyński wiół tymczasem broń do Dywit pod Olsztynem. Tutaj nastąpił przeładunek broni na furmankę sprowadzoną z Janowa. Jednakże cały transport został zarekwirowany przez Prusaków w Jarotach, tuż za Olsztynem. Po przeliczeniu okazało się, że studenci królewicki wieźli 87 karabinów z bagnetami, 50 pistoletów dla kawalerii, wiele cetnarów ołowiu, 100 temblaków do szabli kawaleryjskich, 50 szabli z mosiężnymi gardami, 3 szable oficerskie, 5 ładownic, 5 futerałów na pistolety, 1 skórzaną torbę dla ordynansa oraz 5 temblaków do szabli piechoty. Była to dla powstańców w powiecie przasnyskim doprawdy duża strata¹⁹.

Ks. Kwiatkowski zatrzymany w Nidzicy początkowo tłumaczył się, że przyjechał tu celem poczynienia osobistych sprawunków, później jednak po rewizji przyznał się, że jest agentem Rządu Narodowego, pracuje dla Polski, bo jest Polakiem, ale jego działalność ogranicza się do Kongresówki. Jeśli chodzi o kontakty z żandarmami pruskimi, to rozmawiał z nimi, bo chciał na wzór pruski zorganizować żandarmerię u siebie. Ostatecznie Prusacy zarekwirowali mu papiery, ale jego samego zwolnili²⁰.

¹⁷ Ibidem, s. 100.

¹⁸ ZStA, Mersburg, Kammergericht, Rep. 97, 179/2, k. 22 i n.

¹⁹ J. Jasiński, *Wojciech Kętrzyński*, ss. 100–106.

²⁰ ZStA, Mersburg, Kammergericht, Rep. 97, 179, k. 187–192. Protokoły z przesłuchania i rewizji ks. M. Kwiatkowskiego z 20 XI 1863 r.

A oto dalsze informacje o przerzutach broni. Naczelnik Agencji Prusy Wschodnie, Piotr Drzewiecki, raportował, że w czasie ostatnich pięciu miesięcy 1863 r. dostarczono: „w zabór moskiewski ogółem: karabinów, sztucerów 789 sztuk, pałaszy 595, pistoletów 322, karabinków kawaleryjskich 211, rewolwerów 26, grotów dla lanc 140. Do powiatu przasnyskiego postano: 50 sztucerów z przyborami, 100 pałaszy z pendentami, 100 ostróg, 35 000 kapiszonów, 1 rewolwer, 1 lornetę, 50 rzemieni do sztucerów. Prusacy zabrali 175 karabinów francuskich, 25 par pistoletów, 50 pałaszy z pendentami, 50 000 kapiszonów. Przasnyskie złożyło 2000 talarów, kasa zaś Agencji Prusy wydała 2483 tal. — Mławskie złożyło 250 tal., wydano 202 1/2 tal., dostarczono, o ile wiadomo, tylko 200 ładownic. — W Płockie przewieziono 52 karabiny franc. z przyborami i 80 pałaszy oficerskich, 7 par pistoletów, 164 funty ołowiu — wreszcie 200 sztucerów i kilkadziesiąt tysięcy ostrych nabołów. (Komisja Broni osobno dla Przasnyskiego przysłała: 52 karabiny francuskie, 1 formę, 5 wałków, 1 łyżkę do ołowiu, 55 kominków, 55 krętaków, 80 pałaszy²¹.) Broń sprowadzana przez Agencję Prusy Wschodnich stanowiła 10% ogólnej sumy broni przemycanej w tym czasie do Polski²².

Ale i w 1864 r. kontynuowano szmugiel broni. Stanisław Rychter, następcą Piotra Drzewieckiego donosił 14 lutego 1864 r.: „W Niborku przewieziono przez granicę zakupione przez pieniądze z kasy Agencji Prusy Wschodnich 60 sztucerów z bagnietami oraz 60 form do lania kul i 60 brantek zapasowych. — Pozostaje na miejscu w Niborku do zakupu 15 karabinów z bagnietami; w tych dniach mają być zakupione i przewiezione. Zakupiłem za zadatek 25 tal. blisko 30 sztuk karabinów w Niborku z prawem odebrania i zapłacenia takowych, kiedy będzie potrzeba”²³. Przemysł broni na terenie powiatu nidzickiego organizowany był tak przez Królewiec, jak i Gdańsk. Z organizacją gdańską współpracował w Działdowie kupiec Klatt, natomiast z Królewcem firma Marcus, Cohn oraz Heinemann w Nidzicy. Skrzynie z bronią i amunicją szły na ich adresy pocztą albo koleją do Bogaczewa, a stąd transportem konnym odwożono je na adresy nidzickie. Do Nidzicy trafiała także broń wysyłana z Gotha, Elbląga, Wystruci²⁴.

Pisał innym razem Rychter, że powstańcy „żądają w Niborku ładownic, siodeł itp., wszystkiego można by dostarczyć, byle tylko pieniądze były”²⁵. Ale okazuje się, że przeszkody tkwiły nie tylko w braku środków finansowych, ale i w ostrej kontroli granicy: „Z przeprawą broni w tamtych stronach coraz to gorzej, nie tylko od krajowych władz żadnej pomocy nie ma, jak się agent niborski skarży, ale i granicę przez Moskale coraz szczerniej zamknięto. Dwóch ludzi najwięcej pomocnych i wiedzących o wszystkim Moskwa zabrała. Już była obawa, że wszystko stracone. Jeden z nich sołtys z Cupła skończył pod batami Moskwy, a nic nie powiedział”²⁶. Broń dla wojskwoództwa płockiego przez Nidzicę szła jeszcze w kwietniu i maju 1864 roku²⁷.

Formalną bazą powstańczą stały się Rozogi. Tutaj prawie wszyscy kupcy,

21 J. Łukaszcwski, *Pamiętnik z lat 1862—1864, wstęp i komentarz S. Kieniewicz, Warszawa 1973, ss. 157—159.*

22 B. Groniowska, op. cit., s. 24.

23 J. Łukaszcwski, *Zabór pruski w czasie powstania styczniowego, Jassy 1870, s. 131.*

24 ZStA, Merseburg, Kammergericht, Rep. 97, X, 400. Acta gegen C. Cohn von Neidenburg 1863—1864.

25 J. Łukaszcwski, *Zabór pruski, s. 132.*

26 Ibidem.

27 B. Groniowska, op. cit., s. 29.

rzemieślnicy, Żydzi, chłopci mazurscy przez szereg tygodni współpracowali z agentami Rządu Narodowego. Przewozili broń, ukrywali ją, ukrywali także powstańców, karmili ich konie, jako kurierzy jeździli do Myszynca. Najbardziej czynni byli tu Mazur, Henryk Kosiorek i Żyd, Eyssig Keller, który twierdził, że zajmuje się przemytem broni z miłości do Polaki. Kosiorek docierał do Królewca, był w kontaktach z Kazimierzem Szulcem oraz Wojciechem Kętrzyńskim. Stwierdzali Prusacy: „U Kosiorka bardzo licznie zatrzymywali się emisariusze Rządu Narodowego”²⁸. Broń szła także szlakiem Wielkich Jezior. Latem 1863 r. kilkaset furmanek z województwa augustowskiego przyjeżdżało po broń do Pizsa i zabierało dla powstańców — raportował później z przerażeniem komisarz Horres. Wyróżniła się tutaj w tym zakresie spółka handlowa Szareyko i Steinhirt²⁹.

Inną formą współdziałania organizacji wschodniopruskiej z nadgranicznymi powiatami Królestwa Polskiego było umożliwianie ucieczek przez granicę, a następnie wynajmowanie kwater dla powstańców na dłuższy pobyt. Pierwszy przekroczył granicę w czerwcu 1863 r. Oddział Ziemińskiego walczący w Mławskim, następnie Wiśniewskiego, po nim Wawra Ramotowskiego³⁰. W listopadzie 1863 r. resztki jazdy Ostaszewskiego, po potyczce pod Cykiem w odległości 2 km od granicy, przeszły na drugą stronę. (Uciekli wówczas przed Kozakami m.in. Marcinkowski, Szarski, Ciesielski, pewien ksiądz. Kozacy otworzyli do nich ogień. Ciesielski padł na samej granicy, Marcinkowskiego zasiekli Rosjanie już na mazurskiej ziemi. Zginął także Szarski. Uratował się jedynie ksiądz, zresztą także ranny)³¹.

1 grudnia 1863 roku pisał landrat nidzicki, że wielu powstańców z powiatu mławskiego szukało schronienia po wschodniopruskiej stronie granicy, ale nie może ich zamknąć, gdyż więzienie jest przepelnione³².

W wigilię Bożego Narodzenia, Nowicki, zorganizowawszy na Mazurach oddziałek w sile 20 konnych, zaatakował pod Chorzelami pocztę kozacką, ale dopędził go pod Janowem setnik z Przasnysza, Aleksiejew. Nowicki został zabity, a 13 insurgentów przedarłszy się przez granicę we wsi Siemno zostało schwytych przez Prusaków i odprowadzonych do więzienia³³.

W grudniu jeszcze inne oddziały z województwa płockiego ratowały się ucieczką do Prus Wschodnich. Podpułkownik de la Croix przebywał w Nidzicy, a Olszański-Ostroróg w Wielbarku. Jego partia, licząca 300 ludzi, rozmieszczona została wśród Mazurów i Niemców. Komisarz województwa chełmińskiego Grzymała-Budziszewski pisał na ten temat: „Wracam z Willenberga (Wielbarka) od Olszańskiego, — — przekonałem się naocznie o stanie oddziału płockiego. Podpułkownik Olszański ma w Prusach Wschodnich, w bliskości granicy, 280 oficerów i żołnierzy rozkwaterowanych za opłatą, po części u Niemców. 16 koni i znaczna ilość broni i rynsztunków jest w zastawie, pieniądze służyły na opłacenie żywności, ludzi i koni. Reszta broni i rynsztunków zakopana w Królestwie na samej granicy, może być wzięta natychmiast

28 ZStA, Merseburg, Kammergericht, Rep. 97, IX, 160.

29 J. Jasiński, Powiat piski, s. 13.

30 B. Groniowska, op. cit., s. 30.

31 Z. Chądzyński, Wspomnienia powstańca z lat 1861—1863, oprac. i wstęp E. Halicz, Warszawa 1963, s. 168; S. Zieliński, *Bitwy i potyczki 1863—1864*, Rapperswil 1913, s. 530, podaje szczegóły nieco inaczej.

32 ZStA, Merseburg, Kammergericht, Rep. 97, IX, 179, k. 135. Landrat nidzicki z 1 XII 1863 r.

33 Königsberger Hartungsche Zeitung, 1864, nr 3; S. Zieliński, op. cit., s. 530.

przy wkroczeniu. Zapas ten podobno jest bardzo znaczny”³⁴. Wiosną 1864 r. Olszańskiemu posłano jeszcze 3000 talarów na dokończenie uzbrojenia³⁵.

Zimą 1863 r. bardzo wielu powstańców wkroczyło do powiatu szczycieńskiego, zatrzymując się w kilkunastu miejscowościach. Do Szczytna i pobliskich wiosek skierowano oddziały Antoniego Wolskiego, Ujazdowskiego i Obuchowicza, Kaziegrodzkiego (Nowiny), Bugielskiego i Rodego. Sam Wolski przebywał w Szczytnie. Schronił się także na Mazurach major Władysław Brandt, dowódca rozbitego oddziału³⁶. W lutym 1864 r. część tych oddziałów, wypadając z Mazur, atakowała niewielkie podjazdy i patrole rosyjskie w Łomżyńskim, a nawet Szczucińskim, by wymienić potyczki Wolskiego pod Porytem i Jedwabnem, a Kaziegrodzkiego pod Łączkami. Obaj partyzanci niebawem powrócili na Mazury³⁷. W drugiej połowie marca 1864 r. Wolski, Kaziegrodzki oraz Obuchowicz z Ujazdowskim próbowali przekroczyć granicę między Kolnem a Myszyncem, w sumie około 200 żołnierzy. Zostali jednak rozproszeni przez Frusaków, którzy zabrali im 50 sztuk broni. Wolski cofnął się na Mazury, do Królestwa przedostał się jedynie Ujazdowski z 60 ludźmi³⁸.

Powstańcy przebywali zimą także w Warmii, w Barczewie i jego okolicach. Przychodzili im z pomocą dosłownie wszyscy: rzemieślnicy, księża, kupcy, gospodarze, komornicy. Kuli dla nich lance, reperowali broń, wytapiaли kule, szyli chlebaki, dla chorych starali się o lekarzy. Najbardziej wyróżniał się kupiec August Sokołowski, którego powstańcy nazywali „naszym ojcem”. Także dużą aktywność wykazał sołtys z Nerwiku, Walenty Barwiński. Warmiacy bardzo często nie chcieli przyjmować za gościnę żadnej zapłaty, co z wdzięcznością odnotowały władze powstańcze województwa augustowskiego. Na początku kwietnia oddział warmiński połączył się z powstańcami, przebywającymi w powiecie szczycieńskim i wspólnie pod dowództwem kpt. Wolskiego, por. Kaziegrodzkiego i por. Bugielskiego przekroczyli granicę³⁹. 14 kwietnia stoczyli pomyślną potyczkę pod Gątarzami, pomiędzy Ostrołęką a Nowogrodem. Niestety, następna bitwa pod Kuziami zakończyła się klęską. Kapitan Wolski ponownie schronił się do Prus Wschodnich, lecz w Piszcu został aresztowany i następnie w Wincencie wydany Rosjanom, którzy rozstrzelali go w Gątarzach⁴⁰.

Wczesną wiosną 1864 r. pułkownik Edmund Callier przygotował dużą wyprawę zbrojną z Prus Zachodnich z pomocą powstaniu⁴¹. Część tych oddziałów przedzierała się przez powiat nidzicki. Pod koniec marca partia powstańcza licząca od 250 do 400 pieszych, 40 konnych i 9 wozów skoncentrowała się na pograniczu powiatu lubawskiego w miejscowościach: Zarybinku, Dębieniu, Rybnie i leśniczówce Kostkowo oraz w Groszkach, w powiecie ostródzkim, skąd w okolicach wsi Prusy i Szczupliny weszła w granicę po-

34 J. Łukaszewski, *Zabór pruski*, s. 154.

35 *Ibidem*, s. 155.

36 W. Brandt, *Mój udział w powstaniu*. W *Czterdziestą rocznicę powstania styczniowego 1863–1903*, Lwów 1903, ss. 78–79; B. Groniowska, *op. cit.*, ss. 31–33; S. Chankowski, *Powstanie styczniowe w Augustowskiem*, Warszawa 1972, ss. 202–204.

37 *Dziennik Poznański*, 1864, nr 53; S. Chankowski, *op. cit.*, ss. 222–223.

38 *Ibidem*, ss. 224–225.

39 B. Groniowska, *op. cit.*, ss. 31, 37; J. Jasiński, *Warmia*, ss. 232–238.

40 *Dziennik Poznański*, 1864, nr 119; *Przyjaciel Ludu*, 1864, nr 22; B. Groniowska, *op. cit.*, 37; S. Chankowski, *op. cit.*, ss. 226–227.

41 J. Łukaszewski, *Pamiętnik*, s. 171 i n.; A. Bukowski, *Pomorze Gdańskie w powstaniu styczniowym*, Gdańsk 1964, ss. 60–69; S. Myśluborski-Wołoski, *Udział Prus Zachodnich w powstaniu styczniowym*, Warszawa 1968, ss. 162–172.

wiatu nidzickiego. Droga ochotników prowadziła przez Tuczeki, Koszelewy i Płońscę aż do kościelnej wsi Przełęk. Przemarsz odbył się szybko, w spokoju. Pięć godzin później wyruszyli w pościg za Polakami strzelcy pruscy. Oddział polski odspiewawszy w czasie postoju na cmentarzu w Przełęku Kto się w opiekę, skierował się ku granicznej rzeczulce, Działdówce, na razie nie zaczepiany przez stacjonujący w tymże Przełęku huzarów pruskich. Dopiero w czasie przeprawy przez rzeczkę padł pierwszy strzał, nie wiadomo w której stronie. Rozpoczęła się strzelanina. Prusacy schronili się za mury domostwa, Polacy zaś przeprawiali się bez żadnej osłony, ustawivszy się jedynie, celem obrony, w potrójny szereg nad brzegiem Działdówki. Na przeciwny brzeg rzeczki nadjechał nieduży oddział wojsk rosyjskich. W czasie potyczki z Prusakami zabito jednego powstańca, sześciu raniono, spośród których dwóch zmarło w nidzickim więzieniu, 13 wzięto do niewoli⁴². Zabitego Prusacy porzucili na gościńcu. Donosił korespondent chełmińskiego „Nadwiślanina”, iż był to „parobczak jakiś, został pogrzebany na cmentarzu, na którym przed godziną polecał się boskiej opiece, a płacz cichy wtórował śpiewowi ludu zgromadzonego”⁴³. W czasie przeprawy stracono wóz z amunicją, który ugrzązł w błocie. Powstańcy zabili jednego żołnierza pruskiego, ranili rotmistrza i kilku huzarów, ubili też konia pod oficerem. Oddziałem polskim dowodził oficer pruski, Jan Ewald zwany też Wandel (pseud. „Bruder”), pochodzący z Kaszub. Już wcześniej był on aresztowany i osadzony w Grudziądzu za zdradę stanu. Apelowwał do sądu w Kwidzynie, warunkowo zwolniony, uciekł do powstańców⁴⁴. Niestety, potyczka z Prusakami zaalarmowała natychmiast liczne kolumny wojsk rosyjskich. Powstańców jeszcze tego samego dnia otoczono i rozbito pod Kieńczewem. „Bruder” został rozstrzelany na rynku w Mławie⁴⁵.

Nie był to jedyny oddział ochotników z Prus Zachodnich, który kierował się do Królestwa Polskiego przez powiat nidzicki. W tydzień później przedostała się z powiatu lubawskiego inna partia ochotników ciągnąc z sobą 30 wozów. Idąc przez Koszelewy, koło Uzdowa, pozostawivszy na zachodzie Działdowo przekradła się szczęśliwie przez Zachy na drugą stronę granicy⁴⁶. Następnego tygodnia znowu przeszła duża, 600-osobowa grupa powstańca, którą zauważono koło Księżego Dworu w pobliżu Działdowa. Także ona bez przeszkód ze strony Prusaków przekroczyła granicę⁴⁷. Wreszcie 8 maja przemaszzerował przez powiat nidzicki ostatni oddział powstańczy w sile 400 ludzi, przemykając się przez granicę w Opaleńcu i kierując się następnie na Kurpie⁴⁸. Wielu ochotników z Prus Wschodnich i Zachodnich zostało zatrzymanych przez Prusaków. „Dziennik Poznański” informował w maju 1864 r., że więzienie w Nidzicy jest przepelnione. 27 powstańców, jako politycznych, odwieziono do fortu winiarskiego w Poznaniu. Dwóch rannych insurgentów zmarło na miejscu. Natomiast ochotników schwytyanych na przełomie marca i kwietnia potraktowano jako „włóczęgów” i skazano na więzienie, a nie na fortecę (1864, nr 111, 15 V).

42 Königsberger Hartungsche Zeitung, 1864, nr 85; Nadwiślanin, 1864, nr 41; Dziennik Poznański, 1864, nr 78; Przyjaciół Ludu, 1864, nr 15; Ojczyzna, 1864, nr 12.

43 Nadwiślanin, 1864, nr 44.

44 Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Poznaniu, Prezydium Policji, 523. Pismo landrata Grodzickiego z 11 XII 1863 r. i 3 IX 1864 r.

45 Nadwiślanin, 1864, nr 55.

46 Nadwiślanin, 1864, nr 43.

47 Dziennik Poznański, 1864, nr 97.

48 Nadwiślanin, 1864, nr 55; Przyjaciół Ludu, 1864, nr 20; Ojczyzna, 1864, nr 12.

Dotychczasowa literatura naukowa, a zwłaszcza historycy pomorscy przyjmowali, że w wyprawie płk. Edmunda Calliera wiosną 1864 r. uczestniczyli jedynie mieszkańcy Prus Zachodnich. Tymczasem rejencja królewiecka zauważała, że w oddziale Ewalda znajdowali się obok mieszkańców Prus Zachodnich, także ochotnicy z Warmii⁴⁹. Natomiast rejencja kwidzyńska, na podstawie zeznań zatrzymanych powstańców obliczyła, że wśród 1200 ochotników, 350 pochodziło z Prus Wschodnich, czyli oprócz wspomnianych Warmiaków, rekrutowali się oni z najbliższych powiatów mazurskich, a więc głównie ostródzkiego, nidzickiego i szczycieńskiego. Dołączyli do nich także uciekinierzy z Królestwa Polskiego⁵⁰.

Istnieje jeszcze wiele źródeł, które wskazują, że Warmiacy i Mazurzy przeprawiali się przez granice nie tylko wiosną 1864 r. przez Działdówkę. Np. Wojciech Kętrzyński wspominał: „Następnie otrzymałem polecenie nawiązania stosunków z walczącymi Kurpiami i uformowanym w Myszynie naszym [podkreślenie J. J.] Oddziałem”⁵¹. W tym kontekście, przeciwstawiony Kurpiom „nasz oddział” może oznaczać tylko oddział, składający się ze Wschodnioprusaków, inaczej Mazurów. Kętrzyński jeździł do Myszyna w drugiej połowie lipca 1863 r., a wcześniej w czerwcu tego roku przybył do Rozóg z Myszyna niejaki Jan Kosiński, który niezależnie od starań o broń, nakłaniał Mazurów do szeregów powstańczych. Oto wspomnieli, co zeznał przed władzami pruskimi, Gottlieb Pilski, kupiec w Rozogach: „Kosiński przyszedł z Myszyna po to, aby werbować do powstania. Był u kilku osób, u mnie także. Z polecenia wyższych władz był upoważniony tym osobom, które chciały udać się do Polski do insurgentów, wypłacić po 10 rubli na koszt podróży, stawiały im tylko warunek, aby każdy z nich zabrał z sobą nóż, za który zresztą zostaną zwrócone pieniądze”⁵².

Natomiast o ochotnikach z Warmii znajdujemy dodatkowe konkretne szczegóły w rozprawie Henryka Skoka⁵³, a także w nie opublikowanej jeszcze monografii wsi Tomaszkowa pod Olsztynem, pióra Pawła Turowskiego⁵⁴.

Jedną z form zwalczania powstania było wydawanie insurgentów w ręce Rosjan, jak to widzieliśmy już na przykładzie kapitana Wolskiego. Czytamy w działdowskiej „Gazecie Mazurskiej”: „Pewnego razu sprowadzono przed ratusz działdowski pełen wóz drabiniasty powstańców polskich, którzy granicę pruską przekroczyli. Tutaj w ratuszu zostali internowani i rozbrojeni — i po jakimś czasie odesłani z powrotem do granicy rosyjskiej”⁵⁵. Innym razem patrol pruski aresztował i związał postronkami jadącego konno z Płońskiego, Romanowskiego. Oburzeni mieszkańcy Działdowa wysłali skargę do sejmiku pruskiego⁵⁶. W ogóle protesty mieszkańców Prus Wschodnich przeciw-

49 ZStA, Merseburg, Geheimes Zivilkabinett, Rep. 89, B 1-18 Königsberg 1859—1869. Sprawozdanie rejencji królewieckiej za marzec—kwiecień 1863 r.

50 Staatliches Archivlager Göttingen, Naczelne Prezydium Prowincji Prusy, Tit. 30, nr 30, Bd 16. Radca Braun do naczelnego prezesa prowincji Prusy, Franza Augusta Eichmanna, z 14 V 1864.

51 W. Kętrzyński, *Z młodości*, Kronika Powszechna, 1913, nr 5, s. 8.

52 WAPO, XV/8/15, k. 2. Zeznanie Gottlieba Pilskiego z 18 VI 1863 r.

53 H. Skok, *Polacy z zaboru pruskiego na zesłaniu po 1863 r. w świetle archiwum moskiewskiego*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1963, nr 1, ss. 97—101.

54 Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie. Zbiory Specjalne, sygn. R-465, P. Turowski, *Sto siedemdziesiąt trzy lata walki o mowę ojczystą jednej wsi warmińskiej*, Tomaszkowo 1966, maszynopis.

55 J. Sikora, *Działdowszczyzna od roku 1848 do 1871*, Gazeta Mazurska, 1923, nr 13.

56 Dziennik Poznański, 1863, nr 116.

ko tego rodzaju postępowaniu władz pruskich były bardzo częste. Oto fragment listu, otrzymanego z Królewca od pewnego demokratty, przekazanego przez Wilhelma Liebknechta Marksowi: „Na skutek wydalenia przez władze pruskie, nieszczęsne ofiary zostały częściowo powieszono lub rozstrzelano w oczach pogranicznej ludności i pruskich patroli wojskowych. Pod wpływem tych wypadków różne znakomite osobistości tam mieszkające wysyłały tak stanowcze protesty do Berlina, że przed upływem 14 dni nadszedł stamtąd telegraficzny rozkaz wstrzymywania wydaleń. Wnet jednak rozkaz ten wyjaśniono w tym sensie, że należy Polaków podzielić na kategorie i postanowić kogo wydaleć, a kogo nie. Tak to wygląda obecnie. Kto się nie podoba władzom pruskim, zostanie wydany. I ten podły rząd odgrywa obecnie w Niemczech rolę liberalnego”⁵⁷.

W lipcu 1864 r. Prusacy przekazali patrolowi rosyjskiemu w Rozogach powstańców Kisiela i Kopelkę. W Białej Piskiej aresztowano aż 30 żołnierzy polskich i oddano Rosjanom⁵⁸. Podobnie wydano z Pizsa czterech powstańców. Spowodowało to energiczne protesty miejscowej ludności, a w konsekwencji chwilową zmianę polityki Prusaków. Pisała gazeta „Ojczyzna” na ten temat: „Miasto Jańsbork [Pisz — J. J.] znane z przychylności dla sprawy naszej, a władze pruskie musiały tolerować przebywających Polaków, aby nie rozdrażniać mieszkańców”⁵⁹. Podobny nieco przypadek poruszył „Nadwiślanin”: „Niedawno policja pruska przyaresztowała w Oleku trzech naszych wychodźców, których już miano wydać Moskwie. Jeden z nich ratował się ucieczką, a względem dwóch pozostałych mieszkańcy Olecka podali do ministra spraw wewnętrznych petycję, opatrzoną licznymi podpisami. Minister rozkazał zarządzić śledztwo, zastrzegając sobie decyzję w tej sprawie, gdyby istotnie okazał się powód wydania naszych braci Moskalom. Bóg zapłać mieszkańcom Olecka za wystąpienie w obronie niewinnych ziomków naszych”⁶⁰. Również w dalekiej Tyłży miejscowe społeczeństwo przyjmowało wyroki skazujące Polaków „z żywym współczuciem”⁶¹.

W miejscowości Fiugaty, w powiecie szczycieńskim, mieszkał w tym czasie chłop, Mazur, bibliofil, Jan Dorsz. On to odważył się w obronie zesłanych na Sybir powstańców napisać list do samego cara, Aleksandra II: „Takie ubogie, nieszczęśliwe, lecz przy tym nierozumne ludzie, tak się muszą błąkać po obcym kraju, wnet o głodzie, wnet o strachu, ażeby ich pruskie wojsko nie tropiło i zagranicze nie oddało... Dayże odwieść wszystkie gwałtem zabrane osoby z Polski, które w tym rozruchu były aż do Syberii w niewolę zabrane”. W dalszym ciągu Dorsz domagał się, aby car wycofał swoje wojska z granicy, co umożliwiłoby nieszczęsnym tułaczom powrót z Prus do ich rodzinnego kraju⁶².

Mazurzy przychodzili z pomocą powstańcom jeszcze i w inny sposób, mianowicie ułatwiali im ucieczki z pruskich więzień. W kwietniu 1864 r. w Rozogach, na kilka godzin przed przekazaniem ich Rosjanom, uciekli Ksawery Górczewski, Juliusz Bisko, Fabian Jańczyk, Paweł Jagiellak i Leon Frejdowski. Niejaki Jan Nowak, powstaniec, ukrywający się w Rozogach, został aresztowany 28 października 1865 r. i odwieziony do Szczytna. Udało mu się

57 J. W. Borejsza, *W kręgu wielkich wygnańców*, Warszawa 1963, s. 469.

58 Königsberger Hartungische Zeitung, 1864, nr 136.

59 Ojczyzna, 1864, nr 100; B. Groniowska, op. cit., s. 42.

60 Nadwiślanin, 1864, nr 135.

61 Ibidem, 1865, nr 64.

62 B. Groniowska, op. cit., ss. 42—43.

zawiadomić agenta polskiego, Śrubkę. Śrubka w liście do pisarza Józefa Ignacego Kraszewskiego wyrażał nadzieję, że „przy pomocy obywateli szczyżeńskich” uda się uwolnić Nowaka. Tak też się stało. Pisał o tym uratowany: „Przy dużym staraniu i przy pomocy obywateli dobrych w Szczytnie, którzy wyłamali kraty —, takim sposobem uciekłem”⁶³.

Przytoczmy jeszcze pewne, jakże wymowne wydarzenie z tego okresu, opowiedziane przez Adama Chętnika: „Jeden z przywódców partii powstańczej, ciężko ranny odprowadzony był dla bezpieczeństwa do Prus, do pobliskiej wsi Klon. Ludność mazurska przyjęła rannego ochotnie, pielęgnowała go w chorobie. Ale pocięty i pokłuty przywódca nie przyszedł już do zdrowia i zmarł w tejże wsi. Przed śmiercią jednak prosił, by go pochowano w Polsce tej, o której wolność walczył. Mazurzy o tym pamiętali i wykonali wolę zmarłego. Ponieważ jednak w dzień płątały się nad granicą patrole rosyjskie, więc pogrzeb wyprawiono w nocy. W pogrzebie wzięła gromadnie udział ludność wiejska — Kurpie i Mazurzy, którzy zebrali się wielką gromadą. Zmarłego włożono na wóz i prowadzono w cichości od wsi Klon do samego Myszyńca, przez bory i zarośla, unikano bowiem traktów. Zebrana ludność niosła w rękach zapalone drzazgi lub pochodnie, a nawet świece, co sprawiało w nocy imponujący widok. Zmarłego pochowano w Myszyńcu bez żadnych przeszkód”⁶⁴.

Kwitując stosunek Mazurów do rewolucji w Polsce, nawet władze królewskie stwierdzały: „Powstanie w powiatach niższych i szczyżeńskim spowodowało chwilowe podniecenie w niższych grupach ludności”⁶⁵.

Stosunkowo wiele uwagi poświęciliem sprawie pomocy i sympatii okazanej walczącym Polakom przez ludność polską na Warmii i Mazurach, a jednocześnie wrogiej postawie władz pruskich. Rodzi się jednak pytanie, jaki był stosunek społeczeństwa niemieckiego w Prusach Wschodnich do polskiej insurekcji.

Znamienne są tu wspomnienia ucznia gimnazjum rastemborskiego (kętrzyńskiego), Hermanna Brauna, zresztą niezyczliwego wobec Polski: „wszędzie wymyślano na króla i Bismarcka i entuzjazmowano się biednymi Polakami. Również niektórzy koledzy w prymie pletli w tym duchu. Twierdzili oni, że cały naród [niemiecki — J. J.] powinien jednogłośnie wystąpić przeciwko naszemu rządowi i opowiedzieć się za Polską”⁶⁶.

Jeszcze wyraźniejsze nastroje propolskie ujawniały się w Królewcu. Zwłaszcza niedawno powstała Partia Postępowa krytykowała bardzo mocno rząd pruski za pomoc udzielaną Rosji. Organizowała wiece, manifestacje, wyrażając poparcie dla sprawy polskiej. Utworzyła ona Towarzystwo Przyjaciół Konstytucji i zaczęła wydawać pismo „Przyjaciel Konstytucji” (Der Verfassungsfreund). Zebrania tego towarzystwa, inwigilowane przez policję, były natychmiast rozwiązywane, gdy zaczynało debatować nad sprawami polskimi. Towarzystwo Przyjaciół Konstytucji zamierzało wydawać polską gazetę, a redakcję jej powierzyć studentowi historii Wojciechowi Kętrzyńskiemu⁶⁷.

⁶³ Ibidem, ss. 43—44.

⁶⁴ A. Chętnik, *Mazurskim szlakiem*, Łomża 1939, ss. 189—190.

⁶⁵ ZStA, Merseburg, Geheimes Zivilkabinett, Rep. 89, B 1-28, Königsberg 1859—1869. Sprawozdanie rejencji królewieckiej za styczeń—luty 1864 r.

⁶⁶ D. H. Braun, *Erzählungen eines Urgrossvaters aus seinen Leben*, Angerburg (b.r.), s. 194; W. Kętrzyński, *Wiersze nieznane*. Wybrał i odczytał z rękopisów A. Łukaszewski, wstęp A. Łukaszewski, J. Jasiński, Olsztyn 1973, s. XII.

⁶⁷ ZStA, Merseburg, Geheimes Zivilkabinett, Rep. 89, B 1-28 Königsberg 1859—1869. Spra-

Bardzo życzliwie, ewentualnie neutralnie, lecz nigdy wrogo pisała o powstaniu polskim liberalna „Königsberger Hartungsche Zeitung”. Opublikowała nawet tekst *Boże coś Polskę* w niemieckim tłumaczeniu⁶⁸. Wśród osób, które współpracowały z agentami Rządu Narodowego przy dostarczaniu broni było wielu kupców i rzemieślników niemieckich. Część profesorów Uniwersytetu Królewieckiego również sympatyzowała z Polakami, czasem także oficerowie i urzędnicy. Wspominał Kętrzyński, że gdy uciekał przed Kozakami z Myszyńca, przez granicę przepuścił go oficer niemiecki, „który miał tylko jedno pragnienie: poznać bliżej bitnych Polaków i znaleźć się na chwilę w ich obozie”⁶⁹. Inny oficer niemiecki bił się po stronie polskiej pod Gruszkami⁷⁰. Policja pruska w Królewcu oskarżyła piskiego landrata v. Hippela, że świadomie pozwala agentom polskim wywozić broń do Królestwa, nie podejmując żadnych przeciwdziałań⁷¹.

Oczywiście istniały kręgi społeczeństwa niemieckiego, które bez zastrzeżeń popierały politykę rządu. Np. konserwatywna „Ostpreussische Zeitung” organizowała towarzystwa patriotyczne, które zwalczały Towarzystwo Przyjaciół Konstytucji, cały też czas gazeta wschodniopruska słała mądre posunięcia Bismarcka, znajdowała słowa zrozumienia dla represyjnej polityki cara Aleksandra II, a oddziały powstańców zazwyczaj nazywała bandami.

Kończąc, jeszcze raz chciałbym zwrócić uwagę na znaczenie Prus Wschodnich w czasie powstania, specjalnie dla północnych terenów Mazowsza. A więc przez tereny Prus Wschodnich szedł na olbrzymią skalę przemysł broni i amunicji, tutaj reorganizowały się rozbite partie powstańcze i powracały na plac walki, wreszcie z Warmii i Mazur podążyło do powstania kilkuset ochotników. Oczywiście tematyka ta wymaga dalszych studiów, a zwłaszcza odwrócenie zagadnienia: jak dalece powstanie wpłynęło na rozbudzenie świadomości narodowej wśród ludności polskiej Prus Wschodnich.

wozdania rejencji królewieckiej za lata 1863—1864; Königsberger Hartungsche Zeitung, 1863, nr 153; A. Marański, *Jeszcze słówko o Mazurach*, Gazeta Toruńska, 1868, nr 303; W. Kętrzyński, *O Mazurach*, oprac. i wyd. J. Jasiński, Olsztyn 1968, s. 37.

68 Königsberger Hartungsche Zeitung, 1861, nr 213.

69 W. Kętrzyński, *Z młodości*, s. 8.

70 Königsberger Hartungsche Zeitung, 1863, nr 244.

71 J. Jasiński, *Powiat piski*, s. 12.

72 Ostpreussische Zeitung, 1864 — w zbiorach Ośrodka Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie.

OSTPREUSSEN ANGESICHTS DES JANUARAUFSTANDES

Zusammenfassung

Im Februar 1863 zwang die preussische Regierung, Russland sein militärisches Bündnis auf (Abkommen von Alvensleben), um den Aufstand zu unterdrücken, da die polnische Erhebung in politischer Hinsicht auch gegen Preussen gerichtet war. Im Zusammenhang damit wurde in Ostpreussen an der Grenze die Kontrolle über den Grenzverkehr verstärkt sowie der Versand von Waffen nach dem Königreich Polen und Litauen verboten. Allein in Königsberg wurden einige zehn und in ganz Ostpreussen einige hundert Personen, die sich mit Schmuggeln von Waffen und Munition befassten, verhaftet. Eine der aktivsten Personen, die den Waffentransport für den Aufstand organisierten, war Pfarrer Marian Kwiatkowski, Zivil- und Kriegsvorsteher des Grenzstädtchens Janów, im Kreise Przasnysz. Mit Aufkauf und Transport von Waffen befassten sich in Königsberg die Vorsteher der Ostpreussischen Agentur (im Auftrag der Nationalen Aufstandsregierung): Kazimierz Sulc, nach ihm Piotr Drze-

wiecki, schliesslich Stanisław Rychłowski. Eine bedeutende Rolle auf diesem Gebiet spielte die polnische Handelsgesellschaft Chotomski und Koronowicz, mit welcher der Student Wojciech Kętrzyński, der spätere Direktor der Nationalen Ossoliński-Anstalt in Lwów, zusammenarbeitete. Die von der Ostpreussischen Agentur beschafften Waffen betrugten 10% der gesamten Waffenanzahl, die für den Aufstand geliefert wurde. Eine grosse Hilfe beim Transport der Waffen leistete die Aufstandsbasis in dem an der Grenze gelegenen Rozogi. Die Waffen wurden u.a. auf dem Wasserweg, über die masurischen Seen geschmuggelt.

Eine Reihe auseinandergesprengter Einheiten der Aufständischen suchte in Ostpreussen Zuflucht, von wo aus sie, nach Versorgung mit Waffen und Heilung der Wunden, zu den Kämpfen mit Russland zurückkehrten. Diesen Abteilungen halfen Masuren und Ermländer, die selbst heimlich die Grenze überschritten, um am Kampf um die Freiheit Polens teilzunehmen. Masuren protestierten energisch, wenn preussische Behörden dem russischen Militär Aufständische auslieferte. Masuren erleichterten den Aufständischen die Flucht aus preussischen Gefängnissen. Auch die deutsche Bevölkerung in Ostpreussen begegnete dem polnischen Aufstand generell mit Sympathie.